Heli

Kapłan, który zawiódł

Już ten, kto jest niedbały w pracy, jest bratem szkodnika – Przyp. 18:9.

Słaby, leniwy, niedowidzący, zniedołężniały, niezdolny do pełnienia ważnych funkcji arcykapłana Izraela; takim właśnie był Heli. Zajmował on święty urząd w ostatnich latach jednego z najbardziej burzliwych okresów w dziejach Izraela – czasów sędziów. Czytelnicy Starego Testamentu znają go głównie jako postać związaną z historią życia Samuela, wspaniałego wodza, który wyzwolił naród od niemal dwóch stuleci bezbożności i przywrócił w nim kult prawdziwego Boga, a także wprowadził go w epokę królów.

Heli miał około siedemdziesięciu ośmiu lat, gdy mały Samuel został oddany pod jego opiekę. Gdy miał około dziewięćdziesięciu ośmiu lat, jego opieszałość i nieuwaga doprowadziły do największej tragedii w dziejach Izraela – Arka Przymierza została zagarnięta przez Filistynów. Izraelici zabrali ją ze sobą do bitwy jako swego rodzaju magiczny talizman, aby zapewnić sobie zwycięstwo. Tymczasem, Bóg pozwolił, aby ten uświęcony przedmiot przeszedł w ręce nieobrzezanego wroga. Był to koniec Przybytku i związanych z nim obrzędów. Od tamtej chwili, niemal aż do czasów Salomona, nie obchodzono corocznego Dnia Pojednania zaś przepisy Przymierza Mojżeszowego popadły w niepamięć.

Gdy za dni Mojżesza ustanowiono porządek kapłański, Aaron, brat Mojżesza, z pokolenia Lewiego, został arcykapłanem. Linia sukcesji kapłańskiej prowadzić miała odtąd przez jego najstarszego syna, Eleazara, który w ten sposób stał się pierwszym arcykapłanem sprawującym swój urząd w ziemi obiecanej. Jego następcą został ja starszy syn, Pinechas. Heli nie pochodził jednak z linii Eleazara, lecz z linii Itamara, najmłodszego syna Aarona. Kiedy i dlaczego funkcja arcykapłańska przeszła z linii najstarszego syna do najmłodszego gdzieś na przestrzeni dwóch stuleci między Pinechasem a Helim – tego nie wiemy, ponieważ Pismo Święte milczy w tej kwestii. Z pewnością przyczyną nie było wygaśnięcie linii najstarszego syna, ponieważ znamy zstępnych Pinechasa, choć o żadnym z nich nie mamy powiedziane, aby pełnili funkcję arcykapłana, aż do czasów Sadoka w czasach Dawida i Salomona. Dopiero od czasów tego arcykapłana, urząd ten ponownie trafił do linii Eleazara.

Ostatnia wzmianka o Pinechasie znajduje się w księdze Sędziów 20:28, która opisuje czasy nie późniejsze niż pięćdziesiąt lat po wejściu Izraela do ziemi obiecanej. Następny opis dotyczący arcykapłana dotyczy Heliego z linii Itamara, niemal dwa stulecia później. Kto i w jaki sposób wykonywał w międzyczasie obowiązki arcykapłana, z których głównym był coroczny rytuał związany z ofiarami Dnia Pojednania, tego nie wiemy. Nie mamy wzmianki o jakichkolwiek poprzednikach Heliego, za wyjątkiem uwagi, że pochodził z linii Itamara. Zanim przyszedł do niego Samuel, Heli zajmował swój urząd od przynajmniej dwudziestu lat; nic jednak nie wiemy o początkach sprawowania przez niego tej funkcji.

Chronologia okresu sędziów jest trudna do usystematyzowania, lecz powszechnie przyjmuje się, że Heli objął urząd arcykapłana w typowym wieku dla tej funkcji, tj. trzydziestu lat. Prawdopodobnie nie były to lata zbyt odległe od czasów Gedeona, bohatera, który zdziesiątkował Midianitów dysponując zaledwie trzystoma ludźmi.

Jedną z tajemnic historii Starego Testamentu są dzieje Gedeona. Był to człowiek, który bał się Boga; pełen wiary, choć żył pośród bałwochwalczego społeczeństwa. Wyszedł ze swego domu działając w sile Boga, aby pokonać wrogów Izraela i przywrócić cześć Boga w całej ziemi obiecanej. Po zwycięskiej walce, wykorzystał łupy wojenne aby ustanowić w swej rodzinnej Ofrze konkurencyjny kult względem Przybytku w Sylo, gdzie funkcjonował prawowity arcykapłan. Zagadka ta jest jeszcze trudniejsza do wyjaśnienia, gdy weźmiemy pod uwagę, że w tym samym czasie Gedeon odmówił przyjęcia godności króla dla siebie i swoich synów, którą zaproponowali mu przedstawiciele ludu: „Odpowiedział im Gedeon: Ja nie będę panował nad wami ani mój syn nie będzie panował nad wami; Pan będzie panował nad wami” (Sędz. 8:23). Wydaje się zupełnie nielogiczne, że po odniesieniu takiego zwycięstwa, które przypisał Bogu, po wykazaniu się taką lojalnością względem Pana, Gedeon w tym samym czasie zwrócił się ku bałwochwalstwu.

Czy działania jakie Gedeon przedsięwziął w Ofrze mogły mieć coś wspólnego z nieznanym nam zachwianiem prawowitej linii kapłańskiej w Sylo i zastąpieniem jej linią bezprawną? Obie miejscowości nie są zbyt odległe od siebie i wydarzenia ta mogły mieść miejsce w tym samym czasie. Sylo położone było na terenach należących do plemienia Efraima, najbardziej żywiołowego i najsilniejszego z plemion Izraela. Gedeon pochodził z plemienia Manassesa. Między tymi dwoma plemionami istniała odwieczna rywalizacja, zapoc-

ząkowana tym, że Jakub przekazał prawo pierworodztwa na Efraima, młodszego syna Józefa, a nie na Manassesa, pierworodnego. Efraim w czasach sędziów był gwałtownymi bałwochwalczym plemieniem. Zapisy biblijne dowodzą, że w tamtej epoce prowadzili oni ustawiczną walkę zarówno ze swymi wrogami zewnętrznymi, jak i z bratnimi plemionami Izraelskimi. Czy mogło być tak, że w tamtym czasie miała miejsce „walka o władzę” w obrębie rodziny Aarona, w toku której efraimici siłą i nielegalnie zainstalowali na urzędzie arcykapłańskim w Sylo osobę Heliego z młodszej linii kapłańskiej, w miejsce prawowitej linii Eleazara? Reputacja pokolenia Efraima jako takiego oraz charakter mieszkańców jego głównych miast, Sychem, Betel i Sylo, są takie, że tego rodzaju scenariusz mógł mieć miejsce.

Chociaż Sylo było miejscem pobytu Przybytku przez niemal czterysta lat, Pan gorzko zganił jego mieszkańców za ich bezprawie i zapowiedział, że dotknie je swym sądem; co też nastąpiło w czasach Samuela. „Lecz idźcie do mojego miejsca w Sylo” – powiedział Pan do Jeremiasza proroka – „gdzie niegdyś dałem mieszkanie mojemu imieniu, i zobaczcie, co z nim uczyniłem z powodu złości mojego ludu izraelskiego!” (Jer. 7:12). Przyczyną, dla której Pan przyznał prawo pierworodnego Judzie w miejsce Józefa i jego syna Efraima, którym prawo to było przyznane w czasach Jakuba, była właśnie bezbożność tego ludu i kapłanów, którzy tam mieszkali. W ten właśnie sposób Juda stał się plemieniem królewskim. „Porzucił przybytek w Sylo, Namiot, w którym mieszkał wśród ludzi. (…) Wzgardził namiotem Józefa, a plemienia Efraima nie wybrał, lecz wybrał plemię Judy i górę Syjon, którą miłuje. (…) Wybrał Dawida, sługę swego, powołał go od trzód owiec” (Ps. 78:60-70).

Jakie to przestępstwo zostało popełnione w Bożym przybytku, jakie bezprawie zapanowało w życiu tamtych ludzi i kapłanów w Efraimie, że ściągnęli na siebie potępienie ze strony Najwyższego? Zachowanie synów Heliego w czasach dzieciństwa Samuela (1 Sam. 2:22) , Abimelecha i mieszkańców Sychem (Sędz. 9), postępowania Micheasza który kazał sporządzić posąg ryty w bezpośrednim sąsiedztwie Sylo (Sędz. 17), to tylko trzy przykłady wydarzeń, które pokazują jak daleko na drodze zła zaszli ludzie, którzy uważali że wyznają Boga.

Być może wydarzyło się tak, że Sylo wpadło w ręce stronnictwa, które uczyniło Heliego, albo może jego ojca, arcykapłanem w miejsce prawowitych następców Eleazara. Prawdziwy arcykapłan, czy był nim Bokki, Uzy czy Zachariasz, wszyscy ujęci w genealogii z 1 Kron. 6 (BG) jako prawowita linia Eleazara, choć o żadnym z nich nie mamy powiedziane, że był arcykapłanem (Józefus wspomina w Ant. 5.11.5, że Bokki i Uzy byli arcykapłanami), mógł zostać zmuszony udać się na wygnanie. W takim przypadku, mógł przekroczyć granicę i udać się na teren Manassesa. Wrogość jaka panowała między tymi plemionami mogła zapewnić mu ochroną i Manassesyci mogli z pewnością uznać go za prawowitego arcykapłana. Czy zatem Gedeon, wiedziony uniesieniem po zwycięstwie i entuzjazmem w obalaniu kultu Baala, mógł zapragnąć przywrócenia arcykapłaństwa z linii Eleazara nie w Sylo w Efraimie, ale w Ofrze w Manassesie? Czy może dlatego też uczynił sobie efod i stworzył miejsce kultu (Sędz. 8:27, BG)?

W wyniku tych wydarzeń, „scudzołożył się tam wszystek Izrael, chodząc za nim, a było to Giedeonowi i domowi jego sidłem” (Sędz. 8:27, BG). Zapis ten oznacza, że w Ofrze miało miejsce bezprawne oddawanie czci i sprawowanie ceremonii, zaś okoliczność, że obiektem kultu był Wiekuisty a nie Baal, nie zmieniała istoty rzeczy. Pismo Święte nie wspomina, czy odbywały się tam ceremonie i nie przekazuje nam imion kapłanów; działania te nie spotkały się bowiem z jakąkolwiek akceptacją ze strony Boga. Prawowita linie Eleazara została w końcu odnowiona w osobie Sadoka w czasach Króla Salomona, gdy zbudowana została świątynia.

Biorąc pod uwagę powyższe, najwięcej co można powiedzieć o życiu Heliego zanim pojawił się on na kartach Pisma Świętego, to że prawdopodobnie był on arcykapłanem już od trzydziestu lub czterdziestu lat przed narodzeniem się Samuela, zaś urząd sędziowski dzierżył od dwudziestu lat. Być może, jego działalność zbiegała się z działalnością sędziowską Samsona. Żaden z nich nie był w stanie zapewnić Izraelowi pokoju, zaś groźba ze strony Filistynów wisiała nad narodem przez cały okres ich życia.

Fakt, że Heliemu powierzona została funkcja sędziego, być może z chwilą śmierci Samsona, sugeruje, że posiadał on silniejszą i bardziej zdecydowaną osobowość niż mogłoby to wynikać z biblijnego opisu schyłku jego działalności, kiedy to był już zniedołężniałym starcem. Za czasów swej młodości mógł on być tego rodzaju przywódcą, jakiego potrzebował Izrael. Jako sędzia, musiał przynajmniej od czasu do czasu stawać na czele sił odpierających najazdy wroga na Izrael. Jeżeli w pewnym momencie zaistniała walka o władzę, jak to zostało zasugerowane, Heli znajdował się w jej centrum i musiał się okazać silną i energiczną postacią. Musimy zatem myśleć o nim jako o osobie łączącej biegłość w walce z religijną gorliwością, bezwzględnie usuwającego swych przeciwników, czy to świeckich czy religijnych. Z tego starcia wyłonił się przywódca, któremu posłuch dali zarówno pobożni, jak i bałwochwalczy Izraelici. Gdy jednak widzimy go z perspektywy opisu Ksiąg Samuela, ukazuje się nam on jako słaby i zmęczony stary człowiek, siedzący na krześle przy wejściu do Przybytku, zatopiony samotnie we własnych myślach, zaś Izrael pozostawiony sam sobie błąka się między wielbieniem Boga, a Baala.

Hanna, Elkana i Samuel

W tym momencie zaczyna się biblijna historia Heliego. Hanna, pobożna żona dobrego Lewity, towarzyszyła swemu mężowi w corocznej pielgrzymce do Przybytku w Sylo, prawdopodobnie z okazji święta pięćdziesiątnicy. Z tego opisu wynika, że ten Lewicki rytuał był nadal przestrzegany, ale z zapisu 1 Sam. 2:12-17 dowiadujemy się, że przy tej okazji miały miejsce ogromne nadużycia ze strony odstępczych kapłanów, synów Heliego. Elkana był prawdopodobnie jednym z wielu, którzy ubolewali nad takim stanem rzeczy i gorąco pragnęli, aby pewnego dnia Bóg wzbudził reformatora, który by naprawił istniejącą sytuację. Nie spodziewał się, że jego syn miał być tym reformatorem, który miał przeobrazić Izrael w naród wolny i wielbiący Boga. W tym samym czasie, Hanna wylewała przed Panem swój żal w modlitwie o takiego właśnie syna. Heli widząc to, uznał, że jest ona pijana i napomniał ją.

Arcykapłan szczerze oddany swemu powołaniu i obeznany ze smutkami i problemami swego ludu, nie zostałby wiedziony tymi zewnętrznymi oznakami wewnętrznych emocji i ni uznałby ich za oznaki upojenia. Reakcja Heliego obnażyła jego nieczułość na podstawowe kwestie związane z pełnionym urzędem. Autor listu do Hebrajczyków wskazuje: „ Nie mamy bowiem arcykapłana, który by nie mógł współczuć ze słabościami naszymi, lecz doświadczonego we wszystkim, podobnie jak my, z wyjątkiem grzechu” (Hebr. 4:15). Heli nie był takim arcykapłanem. Gdy przekonał się o swej pomyłce, zdobył się na obojętną w tej sytuacji uwagę: „Idź w pokoju, a Bóg Izraela da ci to, o co go prosiłaś” (1 Sam. 1:17), nie próbując nawet dowiedzieć się, na czym polegała prośba.

Następnym razem kiedy Hanna pojawiła się przed arcykapłanem, uczyniła to wraz ze swym małym synem, owocem modlitwy. Nic się nie zmieniło, sama musiała wyjaśnić Heliemu kim była oraz przypomnieć mu o ich poprzednim spotkaniu. Teraz, wypełniając swe ślubowanie, przyprowadziła swe dziecko aby oddać je na służbę Panu w Przybytku. Ponieważ Samuel miał rodziców z pokolenia Lewiego, sam był Lewitą i miał prawo służyć w świętych obrzędach. W związku z tym, został objęty opieką Heliego i rósł pracując w Przybytku. Wydaje się, że Heli przyjął ten układ bez żadnego komentarza; oto miał do dyspozycji młodego asystenta, który w miarę upływu lat mógł się okazywać coraz to bardziej pomocny, co było mu na rękę. Tak zatem Samuel pozostał z Helim.

Chociaż lojalność Izraela względem Boga okazywana w Sylo zaczynała słabnąć i przenosiła się powoli na pogańskich bogów Kanaanu, to jednak pieść triumfu Hanny nie zawiera wzmianek o takich złych przeczuciach (1 Sam. 2:1-10). Była pewna, że nad wszystkimi takimi sprawami czuwa ręka Pana i wkrótce dokona On dla swego ludu wielkich rzeczy. „Nogi swoich nabożnych ochrania, lecz bezbożni giną w mroku” (1 Sam. 2:9). Bez wątpienia, wymawiając te słowa myślała ona o swym synu, Samuelu. Zostawiła swego syna z Helim i wróciła do domu pełna ufności, że znajduje się on pod Boską ochroną i nie stanie się mu żadna krzywda.

Heli siedział zatem nadal w cieple słońca „na krześle w podwojach świątyni Pańskiej” (1 Sam. 1:9) aż pewnego dnia zbliżył się do niego nieznajomy, prorok Pański. Fakt, że siedział on u wejścia do Przybytku, gdzie Hanna rozmawiała z nim po raz pierwszy, rzuca dodatkowe światło na zepsucie jakie rozwinęło się w sprawowaniu służby świętej, ponieważ miejsce to strzegło wejścia do Miejsca Świętego Przybytku. Znajdowało się ono na dziedzińcu, gdzie zgodnie z przykazaniem przebywać mogli tylko Lewici i kapłani. Najwyraźniej, w czasach Heliego, wejść tam mógł każdy Izraelita. Teraz spotkał go tam prorok Boży, który przypomniał mu, w jaki sposób Bóg obiecał Aaronowi i jego następcom urząd kapłański, o ile wykażą się lojalnością i wiernością. Teraz Bóg chciał się dowiedzieć, dlaczego Heli pogardził tym przymierzem i swym uświęconym urzędem, biorąc udział w czerpaniu bezprawnych korzyści przez jego synów i wykazując większą troskę o nich, niż o sprawy Boże.

Przybysz wygłosił również Boski wyrok: jego sukcesja ustanie i linia kapłańska Itamara dobiegnie końca i zostanie zastąpiona przez wiernego kapłana, który będzie postępował zgodnie z Boską wolą. Wyrok ten polegał na wyłączeniu, ekskomunice. Gdyby Heli istotnie przejął się jego treścią i okazał skruchę, oraz naprawił swe postępowanie, być może sprawy potoczyły by się inaczej, ponieważ nigdy nie jest za późno na pokutę. W przypadku naszego Boga, można wołać o zbawienie i umorzenie wyroku nawet w pięćdziesiątej dziewiątej minucie jedenastej godziny, o ile okaże się prawdziwą pokutę. Jednakże kilkanaście lat później, gdy młody Samuel usłyszał głos Pana w Przybytku, sytuacja się nie zmieniła. Synowi Heliego nadal kroczyli złymi drogami, zaś on sam pozostawał bierny. W tej sytuacji, wyrok stał się rzeczą pewną.

Historia jak Samuel usłyszał głos Pana i miał przekazać Heliemu Jego ostateczną decyzję jest prawdopodobnie najlepiej znanym incydentem z życia Heliego i Samuela. Chłopiec miał wówczas prawdopodobnie około dwunastu lat, zaś Heli około osiemdziesięciu pięciu. Wszystko wydarzyło się w nocy, „lecz lampa Boża jeszcze nie zgasła” (1 Sam. 3:3). W ciemnościach, Bóg przemówił do dziecka i przekazał mu druzgocącą wiadomość, że jego nauczyciel i przewodnik zawiódł i wkrótce miał zostać złożony z urzędu i odrzucony. Samuel był zbyt młody aby zrozumieć większą część zepsucia i bezbożności jaka miała miejsce wokół niego i z pewnością darzył starszego mężczyznę wielkim szacunkiem i uczuciem. Teraz miał mu przekazać informację o zbliżającym się odrzuceniu i wytraceniu jego do-

mu.

Heli nalegał, aby powiedzieć mu wszystko. Nie mamy powiedziane, czy w ostatniej chwili zdał sobie sprawę ze swej porażki. Nie kwestionował wyroku, nie próbował się bronić. Powiedział tylko: „Pan to jest. Niech więc czyni, co jest dobre w oczach jego” (1 Sam. 3:18). Nie podjął wysiłku usprawiedliwienia się ani nie próbował poprawić się w ostatnim momencie. Biernie przyjął wyrok do wiadomości.

Od tego momentu, Samuel coraz bardziej angażował się w sprawy publiczne. Zanim osiągnął wiek dwudziestu lat, „dowiedział się cały Izrael od Dan aż do Beer-Szeby, że Samuelowi zostało powierzone być prorokiem Pana. Pan zaś nadal ukazywał się w Sylo, Pan bowiem objawiał się w Sylo Samuelowi w swoim słowie” (1 Sam. 3:20-21). Od niemal trzech stuleci, od czasów Otniela i Pinechasa, nie było chyba w Izraelu przywódcy, który by z całego serca pozostał wierny Panu i Jego przykazaniom, aż do końca swego życia. Teraz cały Izrael był uczony prawości w sposób, w jaki nigdy wcześniej nie był uczony. Z każdym czynem podejmowanym przez tego nowego entuzjastę sprawiedliwości, dawne dni bałwochwalstwa i bezbożności odchodziły w niepamięć.

Koniec służby Heliego

Jednak Izrael nie był jeszcze nawrócony. Nie upłynęło wiele czasu, a Izrael znów musiał zmierzyć się z Filistynami. Bitwa rozegrała się pod Afek, około 50 km od Sylo. Pierwsze starcie było tragiczne w skutkach dla Izraelitów, którzy w boju stracili cztery tysiące ludzi. Sytuacja stawała się dramatyczna, w związku z czym starsi Izraela podjęli tragiczną w skutkach decyzję. Zdecydowali się posłać do Sylo po Arkę Przymierza znajdująca się w Miejscu Najświętszym w Przybytku, aby nieść ją ze sobą do walki. Prawdopodobnie wychodzili oni z założenia, że Bóg nie pozwoli aby ten uświęcony symbol religijny wpadł w ręce nieprzyjaciół, w związku z czym dzięki jej magicznej ochronie odniosą zwycięstwo nad Filistynami.

Takie świętokradztwo nigdy wcześniej nie miało miejsca w Izraelu. Arka Przymierza, symbol ustawicznej obecności Bożej, nie mogła być wystawiana na widok publiczny, ani nie mogła być dotykana przez kogoś innego, jak tylko przez arcykapłana. W czasie czterdziestoletniej wędrówki po puszczy, była troskliwie zawinięta w niebieskie okrycia, osłaniające ja przed widokiem. Jakikolwiek kapłan, który by zezwolił na takie potraktowanie Arki Przymierza, zademonstrowałby w ten sposób swą całkowitą nieprzydatność do pełnienia tego odpowiedzialnego urzędu. Mimo to, Heli zgodził się na tę propozycję, zaś jego dwóch odstępczych synów towarzyszyło Arce na pole bitwy.

Rezultat tego uczynku był odwrotny od zamierzonego: „Biada nam!” zawołali Filistyni, gdy dowiedzieli się o planach Izraela; „kto nas wyrwie z ręki tego potężnego Boga. To jest bowiem ten Bóg, który uderzył Egipcjan wszelką plagą na pustyni. Zbierzcie siły i okażcie się mężni, Filistyńczycy, abyście nie popadli w niewolę Hebrajczyków, jak oni w naszą; okażcie się mężni i walczcie!” (1 Sam. 4:8-9). Zadziwiające jest to, że mimo upływu czterech stuleci od wydarzeń w Egipcie, strach wobec wspomnienia plag zsyłanych przez Boga nadal pozostał. Filistyni zdesperowani obecnością Arki, walczyli z podwójną zaciętością, w związku z czym na polu walki legło trzydzieści tysięcy Izraelitów, łącznie z dwoma synami Heliego. Arka Przymierza została wzięta jako łup wojenny.

Późnym popołudniem tego samego dnia, goniec pojawił się u bram Sylo. Jego odzież była w nieładzie, a on sam strudzony był biegiem w pyle i upale. Heli siedział na swym krześle, oczekując na bezpieczny powrót Arki. Wiedział, że źle uczynił, że popełnił największe przestępstwo względem Boskiego Sanktuarium. Teraz jednak oczekiwał tylko na wieść, że Arka bezpiecznie wróciła do swego miejsca, aby móc znów pogrążyć się w swym zwykłym stanie apatii. „Co się stało, mój synu?” – zapytał posłańca. „A zwiastun odpowiadając, rzekł: Pierzchnął Izrael przed Filistyńczykami, wielką też lud poniósł klęskę”. Heli przyjął tą wieść z opanowaniem. „Także obaj twoi synowie, Chofni i Pinechas, zginęli, a Skrzynia Boża została wzięta”. Na te słowa, Heli zareagował w sposób opisany przez kronikarza: „A gdy on wspomniał o Skrzyni Bożej, Heli spadł z krzesła na wznak obok bramy, złamał kark i umarł, gdyż był to mąż stary i ociężały” (1 Sam. 4:17-18). Wpadł w szok gdy w końcu i uświadomił sobie, że zdradził Boga. To go zabiło.

Filistynie podążyli za posłańcem i wkrótce przybyli do Sylo, po czym zupełnie zniszczyli miasto. Nigdy już nie powstało. Sylo było narodowym centrum kultu Boga przez ponad czterysta lat. Jego historia dobiegła końca na skutek lenistwa i niewiary ostatniego arcykapłana jaki w nim urzędował, oraz ludu który czcił Boga wargami, ale nie sercem (Izaj. 29:13).

Lekcje dla nas

Dla Chrześcijan, nauką płynącą z historii życia Heliego jest daremność odwracania się od zła, ignorowania go i udawania, że nie istnieje. Zło nie zniknie samo z siebie, ono zawsze tam jest, szuka sposobów poszerzenia swych wpływów. Zło należy aktywnie zwalczać. „Przywdziejcie całą zbroję Bożą, abyście mogli ostać się przed zasadzkami diabelskimi. (...) Stójcie tedy, opasawszy biodra swoje prawdą, przywdziawszy pancerz sprawiedliwości. (...) Weźcie też przyłbicę zbawienia i miecz Ducha, którym jest Słowo Boże” (Efez. 6:11,14,17).

Gorzkim komentarzem dla pełnej niezdecydowania postawy Heliego oraz bezbożności jego ludu w tej sytuacji jest fakt, że słowa jakich użyli Filistyni w obliczu zbliżającego się nieprzyjaciela, „Zbierzcie siły i okażcie się mężni, Filistyńczycy!” (1 Sam. 4:9), zainspirowały apostoła Pawła do skierowania jego słynnego wezwania do Chrześcijan: „Czuwajcie, trwajcie w wierze, bądźcie mężni, bądźcie mocni” (1 Kor. 16:13). Starszy człowiek, o wielu latach doświadczenia, posiadający władzę i wpływy jako przywódca Izraela tak w sprawach religijnych jak i świeckich, pozwolił pokonać się bałwochwalstwu i niewierze swego środowiska. Młody chłopak, nie mający nic poza swą gorliwością i wiarą, rzucił wyzwanie tym samym złym siłom i zmusił je do odwrotu. Samuel zastał Izrael w stanie anarchii i bałwochwalstwa; lud ten był wówczas żałosną karykaturą narodu który zdobył ziemię obiecaną pod wodzą Jozuego. Pozostawił po sobie naród uporządkowany i przestrzegający prawa, prowadzący swe publiczne życie w harmonii z wymogami Zakonu Mojżeszowego, wielbiący Boga. W późniejszych czasach Izraelici stawiali Samuela na równie z Mojżeszem; o Helim nic nie mówiono.

Stoimy dziś na równinach Moabu. Tylko rzeka Jordan dzieli nas od ziemi Immanuela. Wszystkie szczere nadzieje świętych obecnego wieku skupiają się na niebie, lecz są w sposób nierozerwalny związane z przyszłością Ziemi i wszystkich jej mieszkańców. Nadeszła godzina. Kraina ta rozpościera się przed nami i lud Boży przygotowuje się do nadchodzącego, wielkiego dzieła. Wkrótce przekonamy się, jak dobrze minione i obecne zwycięstwa przygotowały narzędzie w rękach Pańskich do wykonania zamierzonego dla niego dzieła. Będzie to uwieńczenie Bożego planu dla tej planety.

Ta perspektywa powinna podsycać naszą gorliwość dla spraw naszego Ojca. Jest to czas patrzenia w przyszłość, ale i czas trzeźwej refleksji, czy oby nie umknęła nam jakaś ważna lekcja, która miała nas uczynić pożytecznymi dla Pańskich celów.

Albert O. Hudson

Artykuł zaczerpnięty z magazynu Bible Study Monthly, str. 129-133, wydanie Listopad/Grudzień 1981.